

JEAN LAFAURIE, JACQUELINE PILET-LEMIÈRE, *Monnaies du haut Moyen Âge découvertes en France (V^e-VIII^e siècle)*. Cahiers Ernest-Babelon 8, Paris 2003, 458 ss.

Inwentarz monet z początków wczesnego średniowiecza, głównie merowińskich, odkrytych we Francji to dzieło życia Jeana Lafaurie — najwybitniejszego ich znawcy. Pierwszą listę, wymieniającą paręset znalezisk pojedynczych, podał on przed blisko półwiekiem, jako aneks do referatu wygłoszonego w 1960 r. w Spoleto w czasie pamiętnego sympozjum poświęconego pieniądzu i wymianie we wczesnym średniowieczu (*Les routes commerciales indiquées par les trésors et trouvailles monétaires mérovingiens*, [w:] *Moneta e scambi nell'alto medioevo, 21–27 aprile 1960*, Settimane di studio del Centro Italiano di studi sull'alto medioevo VIII, Spoleto 1961, s. 271–278). W obecnej pracy uwzględniono już ok. 2000 znalezisk pojedynczych triensów i 60 znalezisk denarów oraz znacznie radsze skarby. Wszystkie te znaleziska zostały pogrupowane w obrębie departamentów, a w ich ramach według *arrondissements* i kantonów (gmin). Opis monet jest bardzo zwięzły, ale z podaniem (jeśli to było wiadome) nominału, chronologii, mennicy, imienia mincerza, legendy, metalu, wagi i określeniem według podstawowych prac A. de Belforta i M. Prou. Niekiedy wymieniano jeszcze datę i okoliczności odkrycia, miejsce przechowywania i dołączano zdjęcie w skali 1:1 (łącznie ponad 500 dobrze czytelnych fotografii). Dalsze informacje można znaleźć w przytoczonej literaturze. Uwzględniono tu jednak tylko pozycje najstarsze, a z późniejszych jedynie te, które wnoszą do sprawy coś nowego.

Każde znalezisko zostało opatrzone własnym, trzycyfrowym numerem, na który składają się numery departamentu, kantonu i stanowiska. Pozwalają one zidentyfikować znalezisko (a właściwie tylko kanton) na mapie departamentu, monetę natomiast w czterech, bardzo użytecznych indeksach: znalezisk, miejsca emisji, mincerzy i emitentów. Nadto podano obszerny wykaz literatury oraz bardzo przydatny wykaz historycznych nazw miejscowości z ich współczesnymi odpowiednikami. Powyższe uwagi dotyczą właściwie tylko znalezisk pojedynczych. Skarby bowiem, aczkolwiek obecne w inwentarzu i wciągnięte do bieżącej numeracji, zostały potraktowane sumarycznie, bez wyszczególniania ich składu. Fakt ten trzeba przyjąć ze zrozumieniem — opisy by bardzo zwiększyły objętość już i tak sążnistej pracy — ale jednocześnie też z żalem. Oczywiście jest potrzeba opracowania drugiej, uzupełniającej części inwentarza, która by była poświęcona znaleziskom gromadnym.

Zakres chronologiczny inwentarza obejmuje okres ponad trzech i pół stuleci, od schyłku IV do połowy VIII w. Uwzględniono w nim monety bardzo różnorodne, poczynając od emisji Honoriusza (393–423) i ich naśladownictw, a na denarach typu merowińskiego z czasów Pepina Krótkiego kończąc. Znalazły się tu więc monety późnorzymskie i bizantyjskie oraz ich imitacje wykonywane przez wszystkie germańskie państwa sukcesyjne. Obok monet Franków notowano monety Wizygotów, Burgundów i Ostrogotów, a sporadycznie również Wandalów, z okresu późniejszego zaś denary biskupów, patrycjuszy, książąt i majordomów.

Inwentarz to wprawdzie podstawowa część pracy, ale nie jedyna. Poprzedza go

wstęp (s. 9–31), w którym zawarto w zwartej formie wyniki wieloletnich badań Jeana Lafaurie nad historią monety w Galii między V a VIII w. Najważniejsze z nich to wyróżnienie i wstępne rozeznanie późnorzymskiego mennictwa srebrnego z mennicy w Trewirze oraz galijskich imitacji o coraz niższej wadze. Następne dokonanie to rozróżnienie złotych emisji szczątkowego władztwa rzymskiego w V w. oraz najstarszych, naśladowczych emisji Wizygotów i Franków. Wbrew dawniejszej literaturze do rzymskiej mennicy w Arles przydziela autor tajemnicze solidy z sygnaturą RA oraz triensy z wyobrażeniem Victorii z dużym krzyżem, uważane dawniej za wizygockie. Z Chlodwigem natomiast łączy liczne, jakoby celowo anonimowe naśladownictwa solidów Anastazjusza. Oznaczenia miejsc bicia na monetach burgundzkich zostały rozpoznane od początku VI w., na monetach frankońskich od 540 r., a w rozwiniętej formie na monetach sygnowanych przez mincerzy — od 570 r. Okazy opatrzone różnymi nazwami miejscowości miały być bite w większych, stacjonarnych mennicach, pracujących na zamówienie różnych odbiorców. Możliwość istnienia mennic wędrownych nie została jednak wyłączona.

Wiele trudu poświęcił Jean Lafaurie również na ustalenie atrybucji i datowania monet frankońskich. Czynił to zarówno poprzez drobiazgową analizę stempli, jak też studiowanie składu i chronologii zespołów te monety zawierających. Zastąpienie złotych tremisów (triensów) przez srebrne denary miało nastąpić ok. 675 r. Obecnie znanych jest ich ok. 3300 okazów ze wszystkich znalezisk. Dla zbadania tej nowej waluty autor położył wielkie zasługi. Udało mu się wyróżnić monety różnych emitentów, zwłaszcza duchownych (emisje biskupów Paryża, Lyonu, Limoges i innych; emisje opatów) i świeckich (patrycjuszy, księcia, majordoma). Postawił też interesującą hipotezę wyjaśniającą dlaczego w *Leges* z VIII w. ekwiwalentem solida było bądź 40, bądź tylko 12 denarów. W pierwszym wypadku chodziło o realnie istniejące monety srebrne, w drugim zaś o jednostki wagowe stanowiące 1/12 część złoto solida.

Pracę zamyka część kartograficzna zawierająca 22 mapy analityczne. Uwidoczniono na nich miejsca znalezienia monet w zależności od ich pochodzenia (ostrogockie, wizygockie,

burgundzkie, bizantyjskie), mennicy (uwzględniono tylko 15), od kontekstu archeologicznego (tylko grobowe) i nominału (denary i sceatty z rozbiem na rodzaje znalezisk). Trzy dalsze mapy pokazują nie znaleziska, lecz miejsca emisji monet. Ostatnia z tych map została poświęcona mennicom królewskich denarów Pepina Krótkiego (751–768), które jednak już nie zostały włączone do katalogu znalezisk. Wymienione mapy są bardzo przydatne do badań nad monetami merowińskimi i ich obiegiem. Oszczędzają one pracy tym, którzy musieliby samemu dokonać analizy zgromadzonego materiału. Zarazem jednak można wyrazić żal, że nie skartografowano znalezisk skarbów ani miejsca emisji złotych monet merowińskich. Brak też mapy zbiorczej ich znalezisk. Na mapach obrazujących rozrzut znalezisk monet z wybranych mennic zapomniano zaznaczyć lokalizację tych mennic.

Załączona bibliografia ułatwia studiowanie znalezisk monet merowińskich, a w pewnym stopniu również ich historię. Brak tu jednak konsekwencji, gdyż uwzględniono również niektóre prace ogólne, inne zaś pominięto. Dziwi na przykład nieobecność prac syntetycznych Georgesa Depeyrot oraz pięciu tomów jego nowego, standardowego dzieła (*Le numéraire mérovingien. L'âge de l'or*. Collection Moneta 11, 13, 14, 22, Wetteren 1998; *Le numéraire mérovingien. L'âge du denier*. Collection Moneta 22, Wetteren 2001). Widoczne są też braki publikacji (zwłaszcza nowszych) autorów zagranicznych.

Jak informuje tytuł, recenzowana praca jest sygnowana przez dwoje autorów — obok wielokrotnie wymienianego Jeana Lafaurie również przez Jacqueline Pilet-Lemière z Uniwersytetu w Caen. Nigdzie wszakże nie znalazłem informacji, jaki był podział zadań między nimi. Z faktu, że przedmowa jest pisana w imieniu tylko pierwszego autora oraz ze znajomości jego dotychczasowych publikacji można się jedynie domyślać, że on też jest rzeczywistym twórcą dzieła. Drugi z autorów je zapewne uzupełnił nowszymi znaleziskami, kartografią i indeksami oraz doprowadził całość do druku.

Niezależnie od tego, jak było w rzeczywistości, otrzymaliśmy bardzo cenne dzieło, które stanowi miły krok na drodze do badania pieniądza merowińskiego. Jest to wspa-

niała pomoc dla wszystkich, którzy zechcą te badania kontynuować: dla numizmatyków, historyków pieniądza i dziejów gospodarczych oraz politycznych, dla archeologów, a nawet dla językoznawców (ze względu na licznie występujące w legendach nazwy miejscowe i imiona własne). Należy więc pogratulować autorom i cieszyć się, że praca — od dawna zapowiadana — została doprowadzona do końca i wydana drukiem.

Stanisław Suchodolski

GERT HATZ (we współpracy z ERNST PERNICKA) — *Der Münzfund vom Goting-Kliff/Föhr, Numismatische Studien*, H. 14, Hamburg 2001, 111 ss.

W latach 1976–1986 przy miejscowości Goting, Kr. Nordfriesland, na południowych wybrzeżach wyspy Föhr, znajdującej się u zachodnich wybrzeży Jutlandii, odkryto na plaży łącznie 87 monet (83 całe + 4 fragmenty). Zdecydowana większość z nich to frankijskie denary i anglo-fryzyjskie sceatty pochodzące z drugiej połowy VII i pierwszej połowy VIII w. n.e. Krótkiego wyjaśnienia wymaga stosowana w pracy terminologia dotycząca odkrytych monet. „Sceattas” oznacza bowiem liczbę mnogą, a „sceat” liczbę pojedynczą. Słowo to zaczerpnięte zostało z kodeksów króla Æthelberta z Kentu (ok. 603) i wywodzi się od staroangielskiego terminu oznaczającego bogactwo i zamożność. Pojawilo się po raz pierwszy w XVII w. na określenie drobnej monety anglosaskiej z VII i VIII w. „Sceattas” stosowane jest obecnie na określenie przeważnie anonimowych, drobnych, srebrnych denarów anglosaskich i fryzyjskich, które w połowie VII w. zastąpiły w obiegu frankijskie triensy oraz anglosaskie thrymsy (s. 35).

Układ pracy jest klarowny i przejrzysty. Po krótkim przedstawieniu okoliczności znalezienia skarbu (s. 7–9) zaprezentowany jest katalog (s. 10–34), w którym zadokumentowano bardzo szczegółowo każdą monetę. Integralną częścią katalogu są zamieszczone na końcu pracy tablice (s. 71–93), gdzie bardzo dobrymi fotografiami zilustrowano każdą monetę dwukrotnie: w skali rzeczywistej oraz w trzykrotnym powiększeniu. Oprócz opisu i danych metrycznych do każdej monety podano oddzielnie literaturę oraz wykaz znalezisk analogicznych. Często zostało to uzupeł-

nione o szersze komentarze, w których G. Hatz rozważa przede wszystkim kwestie szczegółowej atrybucji poszczególnych typów. W skarbie znalazły się monety pochodzące z różnych regionów (s. 35–37). Opisano 29 monet frankijskich, w tym 9 merowińskich oraz 1 karolińską (11,49%), wybitych w regionie marsylskim, Narbona/Trausse, Vaison-la-Romaine, Tours/Poitiers, paryskim, Trewirze oraz 19 wybitych na północy (21,83%), we Fryzji w regionie Dolnej Mozy i Dolnego Renu (Hersal oraz Maastricht). W skarbie zidentyfikowano 58 sceatty (66,66%). Dwie z nich wybito bądź we fryzyjskim Quentowic, bądź w Selsey w Sussex. Trzy kolejne sceatty zostały wybite w Northumbrii, prawdopodobnie w mennicy w Yorku przez króla Coenreda (716–718) i biskupa Johna z Beverly (705–718). Pozostałe 53 sceatty określono jako fryzyjskie, wybite w Dorestad. Aż 52 (59,77%) z nich należy do serii E, zwanej „Porcupine”, czyli jeżozwierz. Monety te charakteryzują się stylizowanym popiersiem (lub w innej interpretacji ptakiem-bestią) na jednej, i figurami geometrycznymi na drugiej stronie (ikonografią sceattas zajmowała się między innymi Anna Gannon — patrz recenzja WN XLIX, 2005, z. 1, s. 109–111).

Ze względu na anonimowy charakter większości sceattas ich pochodzenie oraz datowanie są w wielu punktach niepewne (s. 38–43). Pod względem chronologicznym dzielą się na dwie główne serie: pierwotną i pośrednią (670–680–710) oraz pochodną (710–750). W skarbie z Goting-Kliff dominują monety z serii pochodnej. Najliczniejsze w skarbie sceatty typu „jeżozwierz” reprezentowane są zarówno przez odmiany starsze, datowane na lata 710–735 i charakteryzujące się większą wagą (1,25 g) i dużą zawartością srebra, jak i odmiany młodsze, bite po 735 r., charakteryzujące się niższą wagą (1,17 g) i o wiele niższą zawartością srebra — np. sceat nr 53 ma zaledwie 27% srebra (s. 39–40). Analiza metrologiczna monet ze skarbu wykazała również, że dominują w nim monety o lżejszych wagach, co wskazuje na ich młodszą chronologię (s. 42). Monetą datującą skarb jest denar nr 10 z legendą MIL Δ /TRE. Denar ten przypisywany jest Pepinowi Krótkiemu (751–768) oraz mennicy w Trewirze (wtedy z biskupem Milo — 722/3–761/2), ewentualnie mennicy w Trausse (wtedy z gra-

fem Milo Narbońskim — †791). G. Hatz, biorąc pod uwagę pozostałe monety ze skarbu, zdaje się przychylić do pierwszej możliwości. Uznaje też ten denar za najstarszą monetę karolińską znaną na Jutlandii (s. 41–43).

Zjawiskiem, na które warto zwrócić uwagę w kontekście prowadzonej ostatnio na łamach *Wiadomości Numizmatycznych* dyskusji o pecksach na monetach wczesnośredniowiecznych, są pojawiające się na sceattach nacięcia, które G. Hatz uważa za ślady testowania jakości srebra (s. 45–46). W odróżnieniu od X. i XI. wiecznych pecksów, na sceattach są to długie, zazwyczaj pojedyncze nacięcia, wykonane zapewne nożem. Co ciekawe, pojawiają się one niemal na wszystkich typach monet z omawianego skarbu — zarówno na południowych i północnych denarach frankijskich, jak i na sceattach. Sądzę, że świadczy to o ich powstaniu w miejscu ich wspólnego obiegu — Skandynawii. Nacięcia takie pojawiają się też sporadycznie na monetach z innych znalezisk kontynentalnych i wyspiarskich. Jednak najbliższą analogię stanowią sceatty typu „Wodan/Monster” znalezione w jutlandzkim Dankirke. Potwierdza to w moim przekonaniu tezę, że charakterystyczny dla wczesnego średniowiecza zwyczaj nacinania srebra powstał w skandynawskim kręgu kulturowym.

Po szczegółowym omówieniu skarbu oraz monet G. Hatz przechodzi następnie do omówienia tła znaleziska, szczególnie uwagę zwracając na obieg pieniężny oraz stosunki handlowe we Fryzji (s. 47–57). Omawia pokrótce inne skarby i znaleziska pojedyncze monet z obszarów północnych z „Denar/Sceatta-Periode”. Jednym z ciekawszych wątków jest kwestia ewentualnego mennictwa w duńskim Ribe, gdzie według D. M. Metcalfa i kilku innych autorów miano wybijać sceatty typu „Wodan/Monster” (szerzej o tym zagadnieniu S. Suchodolski w *WN XLVIII*, 2004, z. 1, s. 38–42). G. Hatz, między innymi ze względu na brak tego typu monet w skarbie z Goting-Kliff, odrzuca tezę o duńskim pochodzeniu sceattas typu „Wodan/Monster” (s. 58).

Osobną część książki stanowią analizy metaloznawcze wykonane przez Ernsta Pernickę (s. 95–109). Wyniki analiz przedstawione są zarówno w formie tabelarycznej (Tabela 1 — wyniki oddzielne dla awersów

i rewersów, Tabela 2 — uśrednienie wyników dla całej monety) oraz diagramów. Jednym z ciekawszych wyników analiz jest stwierdzenie ponadprzeciętnego udziału procentowego rtęci. Świadczy to zapewne o polepszaniu wyglądu monet poprzez powierzchniowe krycie amalgamatem srebra.

Dobrze opublikowany skarb z Goting-Kliff z wyspy Föhr stanowi ważny punkt odniesienia nie tylko w badaniach nad mennictwem „wieków ciemnych”. Ze względu na swoje wschodnie położenie, jest też szczególnie istotny dla poznania obiegu srebra w Skandynawii i kontaktów handlowych z Europą Zachodnią. Obok wielu innych źródeł, takich jak datowania dendro osad w Ribe, Birce czy Starej Ładodze, jest też kolejnym świadectwem, że tak zwany okres wikingi zaczął się na długo przed atakiem na klasztor Lindisfarne.

Mateusz Bogucki

PETER ILISCH, *Die Fritzlarer Colonia-Prägung des 11. Jahrhunderts*, Numismatische Gesellschaft Kassel 1956 e.V., Kassel 2004, 72 ss.

Omawiana książka stanowi 21 pozycję serii „Beiträge zur Münzkunde in Hessen-Kassel” wydanej staraniem Towarzystwa Numizmatycznego z Kassel. Autor — Peter Ilisch, dobrze znany w Polsce badacz z Westfälisches Landesmuseum w Münster, rekonstruuje początki działalności niewielkiej mennicy w mieście Fritzlar w północnej Hesji. Praca jest interesująca i ważna, mimo iż dotyczy zaledwie niewielkiego epizodu w mennictwie niemieckim XI w.

Emisje Fritzlaru należą do dużej grupy monet reprezentujących tzw. typ koloński, noszą one trójwierszowy napis S[ancta]/COLONIA/A[grippina] na jednej stronie i krzyż równoramienny z kulkami w kątach i napisem w otoku na drugiej. Pierwsze monety o tym rysunku powstały w Kolonii za Ottona I przed 962 r. Były w X w. obficie produkowane w Kolonii i mennicach filialnych takich jak Soest. Po śmierci Ottona III w 1002 r. nastąpiła immobilizacja typu, stąd większość późniejszych emisji wzorowanych lub naśladowczych nawiązuje w napisie do legendy +ODDOIMPAVG. Podczas gdy w samej Kolonii monety takie zaprzestano bić ok. 1014 r., emisje typu kolońskiego powstawały jeszcze do końca XI w. w około 40 niemieckich

mennicach. Oprócz monet o rozpoznanych atrybucjach napotykamy w skarbach i kolekcjach na ogromną liczbę podobnych egzemplarzy niewiadomego pochodzenia. Niektóre z nich zostały teraz przypisane przez P. Ilischa mennicy Fritzlara.

Autor posłużył się w swojej pracy metodą drobiazgowego badania poszczególnych stempli, a następnie tworzenia z nich ciągu powiązań stylistycznych i połączeń. Efekt tej analizy został przedstawiony w katalogu, który uwzględnia wszystkie stwierdzone stemple (14 dolnych i 29 górnych) oraz wszystkie zarejestrowane egzemplarze (141). Monety pogrupowano według połączeń stempli dolnych (z krzyżem i napisem otokowym) z kolejnymi stemplami górnymi (z napisem S/COLONIA/A). Punktem wyjścia była dla Autora emisja z jednoznacznie brzmiącą legendą FRIDESLAR (Dbg 870, 870a; Häv. 113, 114). Były to dotychczas jedyne monety typu kolońskiego przypisywane mennicy we Fritzlara. Katalog uwzględnia 40 egzemplarzy tej emisji, reprezentujących 3 stemple dolne i 9 górnych. Z zestawienia wynika, że datuje te monety skarb z Corcelles (po 1027), gdzie wystąpił jeden egzemplarz.

Za najistotniejszy element stempla, wiążący następujące po sobie odmiany, uznał Autor napis otokowy stempli dolnych, z charakterystycznymi cechami niektórych liter. Na tej podstawie można było wyróżnić 3 stemple dolne z pomyłką już legendą. W grupie tej znajdujemy 45 egzemplarzy, datowanych skarbami na lata między 1040 a 1050. Kolejne odmiany noszą nazwę mennicy mocno zniekształconą, coraz bardziej odbiegającą od formy poprawnej. Niestety analiza stempli jest tu poważnie utrudniona ze względu na wyjątkowo niestandardne bicie.

Oprócz głównego wątku książki, którym są monety typu kolońskiego, Autor omawia w części tekstowej późniejsze emisje Fritzlara (Dbg 1656, 1657), a także monety, które być może w przyszłości uda się powiązać z tą mennicą. Opisana została m.in. zagadkowa moneta z estońskiego skarbu Kohtla-Käva, której awers należy do typu Dbg 804, a rewers (tu strona z krzyżem) jest tożsamy z jednym ze stempli Fritzlara. Znane dotychczas monety typu Dbg 804 nosiły na rewersie nazwę mennicy w Moguncji oraz imię arcybiskupa Bardo (1031–1051). To połączenie stempli wydaje się

tym bardziej zaskakujące, że bliskich związków z Moguncją można się spodziewać we Fritzlara dopiero po 1079 r., kiedy Henryk IV podarował miasto tamtejszym arcybiskupom.

Bazę źródłową stanowiły dla P. Ilischa głównie znaleziska estońskie, fińskie i szwedzkie. Trzy monety Fritzlara znajdują się w polskich zbiorach — w Szczecinie, Warszawie (skarby z Łążyna) i Koszalinie (skarby z Mosin). Kilka kolejnych monet pochodzi ze skarbów z terenu Polski. Między nimi jest druga rozpoznana moneta Fritzlara (Dbg 807a), opublikowana przez J. Menadiera w 1897 r., a przechowywana w Berlinie. Ten wyróżniający się urodą egzemplarz został zakupiony w Warszawie. Mógł pochodzić z duków skarbów z Ciechanowa (1868 r.) lub Płońska (1854 r.), rozproszonych po odkryciu.

Część katalogowa pracy ma w zamyśle Autora stać się kluczem do oznaczania monet Fritzlara, dlatego powinna być szczególnie starannie zredagowana. Znajdujemy tu niestety sporą liczbę błędów. System oznaczeń stempli jest logiczny, ale trochę mało czytelny. Nie jest jasne skąd bierze się kolejność stempli górnych, inna w części tekstowej, inna w części ilustracyjnej, a w obu przypadkach nie alfabetyczna. Przykładowo w obrębie stempla dolnego C w tekście mamy stemple górne e, d, r, c, c2, s, t; w części ilustracyjnej kolejność jest c, c2, e, d, r, s, t. Część stempli górnych jest oznaczona małymi literami alfabetu, a część dwoma dużymi. Z niewiadomych powodów pominięto w oznaczeniach litery b, c1, d2, h1, p, AB. W systemie tym pogubił się chyba sam Autor, skoro na s. 40 i 41 pięć kolejnych monet opisano jako odbicia stempli C-d3, a tymczasem są to stemple D-d3. Na pechowej stronie 41 oprócz pomyłki w oznaczeniu stempla dolnego zdublowano pozycję D-d3-3, ilustrując ją zdjęciami monet D-d3-2 i D-d3-4. Na s. 39 środkowa moneta powinna być oznaczona C-r3, a nie C-r1. Monety D-d3-1 i D-d4-1 są tożsame, co wykazują zarówno opisy, jak ilustracje. Na s. 50 zamiast E-AA-17 powinno być E-AA-1. Na s. 64 przy poz. L-?-2 jest jedno zdjęcie, a opis informuje o dwóch egzemplarzach, za to na kolejnej stronie obok monety L-?-4 są dwa różne zdjęcia, a w opisie figuruje jeden egzemplarz. Nie wiadomo dlaczego niektóre pozycje grupują dwa egzemplarze z jednego skarbu (np. E-g-9) lub jednego muzeum

(np. E-n-1; F-?-1; G-AC-5; K-l-4 itd). Rysunki w części tekstowej katalogu nie zawsze pasują do zdjęć, np. rys. po poz. B-f1.

Należy ufać P. Ilischowi, że rozróżnienie i tożsamość stempli zostały wykonane prawidłowo. Jednak niestaranne bicie i słaby stan zachowania monet pozostawiają czasem wątpliwości. Sygnalizuje je sam Autor, stawiając tu i ówdzie znaki zapytania, a uważny czytelnik łatwo doda następne. Jako przykład niech posłuży grupa monet D-h2-1, E-h2-1, F-f1-1 i F-f1-2. Po pierwsze wydaje się, że stemple f1 i h2 są tożsame. Po drugie wszystkie 4 monety mają wyjątkowo nieczytelne stemple dolne. Wobec dużego podobieństwa między stempłami D, E i F zachodzi podejrzenie, że wszystkie 4 monety były bite jedną parą stempli, ze wskazaniem na stempel dolny D.

Mimo usterek praca P. Ilischa będzie wykorzystywana przy wszelkich opracowaniach, które dotyczą problemu określania monet typu kolońskiego. Ważna jest też konstatacja, że od dawna postulowana dla takich monet metoda analizy stempli dała po raz kolejny niezłe rezultaty. Jest to jedyna obecnie skuteczna droga do rozpoznania emisji naśladowczych lub szerzej — pozbawionych własnych danych metrykalnych.

Maciej Widawski

EDUARDAS REMECAS, *Vilniaus Žemutinės pilies pinigų lobis (XIV a. pabaiga)*, Vilnius 2003, wyd. Lietuvos Nacionalinis Muziejus, 108 ss., ISBN 9955-415-27-4; tenże, *Pirmosios oficialiai pripažinto Lietuvos didžiojo kunigaikščio Vytauto monetos*, „Pinigų studijos”, 2004, nr 3, s. 49–61.

W toku badań archeologicznych Zamku Dolnego w Wilnie, od kilkunastu już lat przynoszących nie tylko cenne zabytki archeologiczne, ale także nową wiedzę o średniowiecznym i wczesnonowożytnym państwie litewskim, 4–5 VII 2002 r. znaleziono nieco rozproszony skarb monet i srebra niemonetarnego. Warstwa, w której tkwiły zabytki, uformowana została na początku XVI w. przy jakiejś akcji budowlanej, ale skarb pochodził z ostatnich lat wieku XIV, jak wykazało jego opracowanie dokonane przez Eduardasa Remecasa, archeologa z Muzeum Narodowego Litwy, autora widocznego w litewskiej literaturze numizmatycznej od niedawna, ale bardzo wyraziście

(stworzył m.in. bibliografię numizmatyki litewskiej oraz kilka prac dotyczących monet nowożytnych).

Rezultatem opracowania jest właśnie omawiana książka („Skarb monet z wileńskiego Zamku Dolnego — koniec XIV w.”), niezbyt duża, bo i skarb nie był wielki, ale wydana z widoczną starannością graficzną i poligraficzną. Skarb bowiem okazał się rewelacyjnym źródłem historycznym do dziejów przełomowego momentu w historii Litwy, pierwszej dekady po chrystianizacji państwa. Zawierał 63 monety, połowę trójstronnej sztabki srebrnej i małą bryłkę lanego srebra. Monety, oprócz bardzo zniszczonego fragmentu grosza praskiego, były wyłącznie pochodzenia litewskiego. Spośród czterech od dawna znanych wczesnych typów monet litewskich skarb zawierał dwa: typ IV, który R. Kiersnowski umieścił na czele szeregu typów (zob. WN XXVIII, 1984, z. 3–4), co zostało w litewskiej nauce zaakceptowane — oraz typ I (*pieczat'*), a zatem monety Władysława Jagielly i pierwszą emisję Witolda. Poza nimi jednak były dwa inne typy, znane od niedawna z pojedynczych, słabo zachowanych egzemplarzy: z głową w koronie na wprost na awersie oraz lwem i plecionką na rewersie (tzw. typ narkuński od wcześniejszego znaleziska w Narkunach pod Ucianą) — oraz z niejasną figurą interpretowaną jako zwinięta ryba na awersie a tarczą z podwójnym krzyżem na rewersie (znany ze znaleziska pojedynczego w Siemieniszkielach pod Onikszdami). Oba typy dostarczyły stosunkowo znacznej liczby egzemplarzy, i choć nadal nie udało się rozwiązać wszystkich związanych z nimi zagadek (odczytać napisu wokół głowy w koronie ani zrozumieć figury rzekomej ryby), to dzięki ruskiemu napisowi wokół „ryby”, *Kniaz' Jaga*, oraz strukturze skarbu jako całości, E. Remecas mógł przypisać oba Władysławowi Jagielle bezpośrednio po chrzcie. W ten sposób publikacja skarbu z Dolnego Zamku prezentuje pierwsze znane dziś monety litewskie. Jagielle na początku mennictwa przypisał autor również zupełnie nieznanymi dotychczas typ z lwem po jednej i orłem po drugiej stronie, reprezentowany przez pojedynczy egzemplarz. Z kolei sztabka o charakterystycznym, trójkątnym przekroju nie po raz pierwszy wystąpiła z wczesnymi monetami litewskimi. Autor uważa, że sztabki takie oddzielone były

w czasie od wcześniejszych sztabek typu litewskiego o półokrągłym przekroju (izrojów) i odlewano je w końcu XIV i na początku XV stulecia. W skarbie nie było natomiast — i nie zostały omówione — ciężkich denarów anonimowych z lwem z plecionką po jednej stronie a po drugiej z legendą, którą D. Grimalauskaitė odczytała ostatnio jako *pečat'*. Te ostatnie, jak wykazało odkryte przez tę badaczkę przebicie, musiały poprzedzać monety typu I (grot z krzyżem / *pečat'*), a ich rozrzut wskazuje na Wilno jako miejsce powstania. Relacja między tym typem a widoczną w skarbie z Wilna sekwencją oczekuje na zbadanie.

Publikacja zawiera zwięzłe sprawozdanie z odkrycia skarbu (bez planigrafii rozproszonych elementów, co trzeba wytknąć), przegląd dotychczasowej literatury poświęconej wczesnemu mennictwu litewskiemu i obszernie omówienie znalezionych zabytków. Znajdujemy mapki rozrzutu omawianych typów monet litewskich. W przypadku typów narkuńskiego i z rzekomą rybą powołano wszystkie ich egzemplarze znane skądinąd (także niepublikowane). Drugi egzemplarz nowego typu lew-orzeł, odkryty pojedynczo nieopodal, nie został jednak bliżej przedstawiony. Wszystkie monety poddano analizie metrologicznej i stemplowej. Niestety nie ma informacji o badaniach metalograficznych (analizę metodą fluorescencji rentgenowskiej przeprowadzono dopiero po wydaniu książki), a słaby stan zachowania większości monet osłabia wymowę danych wagowych. Udało się za to odczytać legendę na monetach typu IV, która zdaniem autora brzmi *Kniaz' Jaga P.* Choć moim zdaniem legenda ta głosi *Kniaz' Jagailo* (jak proponowali już na podstawie niewyraźnego egzemplarza E. Ivanauskas i M. Balčius w 1994 r.), to imię władcy i, co za tym idzie, atrybucja monety, nie mogą budzić wątpliwości, ostatecznie potwierdzając koncepcję R. Kiersnowskiego.

Znalezione zabytki zostały zaprezentowane w szczegółowym katalogu i świetnie zilustrowane, a nieznanym litewskiego czytelnikom treść książki przybliży obszernie, choć językowo niezbyt udane streszczenie angielskie. Streszczenie rosyjskie, zatytułowane *O datirovke drevnejšich monet Velikogo kniažestva Litovskogo (konec XIV v.)*, opublikował autor osobno w bratysławskim piśmie „Numizmatika” (nr 4, 2004, s. 85–91).

Za suplement do książki uznać można opublikowany rok później w litewskim czasopiśmie ekonomicznym artykuł „Pierwsze monety Witolda jako oficjalnie uznanego wielkiego księcia litewskiego”. Są tu bowiem omówione typy monet, które zdaniem autora kontynuują sekwencję rozpoznaną w wileńskim skarbie, wybite przez Witolda, gdy w wyniku unii wileńsko-radomskiej w 1401 r. objął władzę wielkoksiążęcą. Mowa tu o kłopotliwej grupie, prawdopodobnie będącej dziełem jednego rytownika, bo wyróżniającej się w całym przedaleksandrowskim mennictwie litewskim wysokim poziomem wykonania i umieszczeniem na jednej ze stron konturowego znaku władcy (w katalogu E. Ivanauskasa i R. Douchisa numery 14, 15, 16, 21). Na większości z nich owym znakiem rewersu są Kolumny, druga zaś strona przedstawia galopującego jeźdźca z mieczem w pozycji turniejowej i trójlistek u dołu, lub lilię i dwa leopardy nierównej wielkości, albo wreszcie wspiętego lwa (przypuszczalnie w koronie, ale autor pomija ten szczegół). Pierwszy typ, z jeźdźcem, według kwerendy autora znaleziony został pojedynczo w powiecie wilkomierskim i w sześciu luźnych znaleziskach na obszarze Wilna, toteż jego wileńskie pochodzenie nie budzi zastrzeżeń. Rzadkość tych monet sprawiła, że E. Remecas umieścił je w krótkim okresie między intronizacją Witolda a wybuchem wojny o tron litewski ze Świdrygiełłą. Przesadnie przy tym interpretuje trójlistek jako lilię i znak suwerenności. Monety z lwem lub leopardami natomiast, znane ze skarbu z Drozdowa (oba) i pojedynczo z Kiernowa (leopardy), uważa za wybite przez Witolda w Smoleńsku: przed buntem miasta jesienią 1401 r. i po jego ostatecznym podporządkowaniu Litwie w 1404 r. Powodem takiej atrybucji są bardzo podobne monety ze wspiętym lwem (lecz wyraźnie pozbawionym korony) i literą IO (*iu*) na drugiej stronie, przypisane wielkiemu księciu smoleńskiemu Jerzemu (Jurijowi) Światosławiczowi (1401-4). Egzemplarz taki znalazł się również w skarbie z Drozdowa, gdzie nie było innych monet mogących mieć związek z Wielkim Księstwem Litewskim. Co ciekawe, autor zaprzecza, by znak IO był literą, uważając go za niepoświadczoną gdzie indziej tamgę.

Przypisanie monet z Kolumnami wielkiemu księciu Witoldowi pozostaje w zgodzie z naj-

nowszymi ustaleniami Zenona Piecha o symbolice jagiellońskiej, a datowanie na pierwszą dekadę XV w. nie koliduje z chronologią skarbu z Drozdowa. E. Remecas zatem słusznie poszukiwał takiego ośrodka, który wyszedł lub wyszedł wówczas pod panowanie Witolda. Tam bowiem taki sam rewers (lew) mógłby się łączyć z Kolumnami i ze znakiem innego władcy. Odpowiada temu Smoleńsk, tym bardziej, że taka lokalizacja mennicy tłumaczyłaby wystąpienie tych monet jako jedynych z kręgu litewskiego w skarbie z Drozdowa (pod Rużą w moskiewskim obwodzie). Przemieszczenie się na wschód wykonawcy stempli z mennicy wileńskiej, wcześniej prawdopodobnie sprowadzonego z kręgu hanzeatyckiego, było chyba możliwe. Ale wysłanie go przez hospodara do Smoleńska dla umocnienia panowania — jak to widzi E. Remecas — jest raczej wątpliwe: panowanie bywa silne wojskiem, nie rytownikami. Monety z konturowymi emblematami ważą w dobrych egzemplarzach nieco poniżej 0,5 g, tyle co monety wileńskie Jagielly, toteż niepokoi brak związku metrologicznego z mennictwem ruskim, którego nie zastąpi uznanie okazów domniemanie smoleńskich za połudiengi. Połudienga bowiem nigdzie nie była samodzielny nominałem. Ułamkowość danych pozwala więc na zaakceptowanie propozycji autora tylko na poziomie hipotezy, oczekującej wzmocnienia przede wszystkim dalszymi znaleziskami. Artykuł jest zaopatrzonej w obszerne streszczenie angielskie i zdjęcia omawianych monet.

Publikacja źródłowa powinna przede wszystkim dać czytelnikom materiał do pracy naukowej, a to zadanie książka i artykuł E. Remecasa dobrze spełniają. Główne tezy interpretacji skarbu wileńskiego zasługują na aprobatę: przede wszystkim rozpoznanie pierwszych monet litewskich. Mniej przekonuje rozwiązanie zaproponowane dla monet z konturowymi znakami, choć z przedstawianych dotychczas propozycji jest bez wątpienia najlepsze. Polemiki wymagają niektóre zagadnienia szczegółowe: poza wspomnianym już odczytem legendy typu IV także propozycja przypisania typu narkuńskiego mincerzowi sprowadzonemu z Krakowa (choć zgodzić się można, że późne denary Kazimierza Wielkiego stanowiły dla mincerza litewskiego inspirację), odczytanie treści ideowych lwa z ple-

cionką (później zastąpioną przez lilię), włóczni z krzyżem i rzekomej ryby, czy wreszcie postulat autora jednorodności typu I (*pieczat*). Zostawmy jednak kwestie dyskusyjne do innej sposobności, z uznaniem witając i zalecając publikację E. Remecasa jako nową, fascynującą i dobrze pokazaną, choć wciąż jeszcze wstępny obraz początków mennictwa litewskiego.

Borys Paszkiewicz

Numismatický sborník, 20 (Centrum medievistických studií Univerzity Karlovy a Akademie věd České republiky v Praze), red. Jiří Militký, Praha 2005, 176 ss.

„Numismatický sborník” to czołowe pismo numizmatyczne nie tylko Czech, ale i jedno z najważniejszych w Europie Środkowej. Przejęło ono dobre tradycje „Numismatického Časopisu Československého”, organu założonego dokładnie przed 80 laty przez Gustava Skalskiego. Nie bez znaczenia jest również fakt, że „Sborník” stworzyła i jego renomę ugruntowała Emanuela Nohejlová-Prátová — długoletnia jego redaktorka. Po jej odejściu, w nowej rzeczywistości, pismo spotkało się z dużymi trudnościami finansowymi, a zwłaszcza kadrowymi, których od 1992 r. nie było w stanie przezwyciężyć. Dobrze się przeto stało, że po 12-letniej przerwie zostało ono wznowione przez młodsze pokolenie badaczy — tym razem pod auspicjami Centrum Medievistických Studií. Jest to więc trzeci już wydawca, po Historickým i Archeologickým ústavach Akademie věd. Okazało się, że zapotrzebowanie środowiska numizmatycznego na swój organ naukowy było tak duże, że udało się mu pokonać wszelkie trudności natury finansowej i organizacyjnej. Z drugiej zaś strony należy się cieszyć, że CMS doceniło numizmatykę i historię pieniądza jako dziedzinę posługującą się szczególnym, lecz ważnym rodzajem źródeł.

Z treści pierwszego po przerwie numeru NS wynika, że jego profil nie uległ zawężeniu wyłącznie do średniowiecza. Jest ono tu rzeczywiście reprezentowane najpełniej. Są jednak również materiały odnoszące się do starożytności i epoki wczesno nowożytnej. Nie ma tu natomiast medalistyki i materiałów z epoki najnowszej, interesujących wyłącznie kolekcjonerów. Ze wszech miar zjawiskiem

pozytywnym jest obecność aż dwóch tekstów odnoszących się do numizmatyki orientalnej.

Numizmatykę rzymską reprezentuje obszernie studium redaktora tomu, a jednocześnie specjalisty w tym zakresie, Jiřího Militíkiewa. Jest to reedycja interesującego skarbu odkrytego w miejscowości Polná już w 1862 r., ale nigdy nie opublikowanego w całości. Autor dokładnie opisał i zidentyfikował wszystkie zachowane do dziś egzemplarze (20 szt.). Najmłodszy z nich został wybity w 289/90 r., co pozwoliło określić czas ukrycia skarbu na koniec III w. Jego skład jest zupełnie niezwykły, gdyż aż 16 szt. wyszło z mennicy w Aleksandrii. Fakt ten właśnie był przedmiotem ponownego zajęcia się tym zespołem i dokonania jego sumiennej analizy na tle innych znalezisk tego rodzaju z Czech, a nawet z całej Europy Środkowej. Wnioski autora są w pełni przekonujące, ale nawet jemu — z braku dokumentacji — nie udało się rozproszyć wszelkich wątpliwości co do pierwotnej wielkości zespołu i jego składu, a w konsekwencji również reprezentatywności zachowanej części. Bez komentarza pozostał też fakt, iż obecnie w miejscowym muzeum przechowywanych jest więcej okazów zaliczanych do tego zespołu, niż to podawały najstarsze relacje. Może to być wynikiem pozyskania później dalszych okazów z tego zespołu, ale może też domieszania monet innej proveniencji. Uznanie budzi pełne wykorzystanie najnowszej literatury zagranicznej dotyczącej zarówno typologii, jak i znalezisk monet aleksandryjskich.

Również kolejny artykuł, autorstwa N. Profantovej i V. Nováka, dotyczy znaleziska sprzed wielu lat, ale dotychczas niedocenionego i nieopublikowanego. Chodzi o fels omajjadzki z przełomu VII i VIII w. odkryty w Čelakovicach pod Pragę już w 1970 r. i od początku pozostający w rękach prywatnych, a dziś nieuchwytny. Jego rozpoznania dokonano w mistrzowski sposób na podstawie słabej wcierki ołówkowej. Autorzy wykazali niezwykłość wystąpienia takiego okazu nie tylko w Czechach, ale w całej Europie, oraz określili drogi, jakimi mógł on dotrzeć. Wywód ten nie budzi zastrzeżeń. Nie usuwa on jednak pewnej wątpliwości natury metodycznej, która zawsze rodzi się wówczas, gdy mamy do czynienia ze znaleziskami zupełnie nietypowymi dla obszaru, na którym zostały odkryte. Chodzi mianowicie o to, czy moneta

nie jest zgubą kolekcjonerską lub pamiątką z podróży odbytej w dobie nowożytnej. I choć prawdy pewno nigdy nie poznamy, możliwość taką trzeba również brać pod uwagę.

Następny tekst, napisany przez Stanisława Suchodolskiego, stanowi czeską, uaktualnioną wersję pracy z 2000 r. o kulcie św. Wacława i św. Wojciecha w świetle polskich monet z wczesnego średniowiecza.

Mały „skarb” liczący zaledwie 17 monet całych i we fragmentach z XIII w., ujawniony w czasie badań wykopaliskowych w Jihlavie, został opublikowany przez odkrywców (P. Hrubý, K. Malý) — archeologów oraz numizmatyka (J. Militíký). Fakt ten gwarantuje kompletność znaleziska oraz fachowość opracowania z uwzględnieniem całego kontekstu wykopaliskowego. Autorzy podkreślają nietypowość i niejednorodność całego zespołu, zawierającego miejscowe monety morawskie oraz egzemplarze obce — nierozpoznane, a nawet krążki, na których nie dopatrzone są ślady stempla. Co więcej, większość z tych monet była zgięta na pół, a inne zachowane we fragmentach. Skłoniło to autorów do wniosku, że był to złom kruszcowy przeznaczony do stopienia w miejscowej mennicy. Konkluzja ta nie jest jednak konieczna, gdyż może tu chodzić jedynie o pieniądź kruszcowy, używany za pomocą wagi, obok pieniądza monetarnego aktualnego stempla, liczonego na sztuki. Takie niewielkie zespoły odkrywane w domach znane są również z Polski i innych krajów. Wyróżniłem je kiedyś jako odrębną kategorię znalezisk, nadając im umowną nazwę „skarbow szarego człowieka”. Są wśród nich również i takie, których monety — podobnie jak w Jihlavie — były rozproszone na nieco większej powierzchni. I tu i tam łączyło się to z pożarem i zniszczeniem pierwotnego miejsca przechowywania.

Najobszerniejsze studium Romana Zaorala o czeskich brakteatach ze słynnego skarbu z Fuchsenhof jest zarazem najważniejszą pozycją całego tomu. Autor, który już jest autorytetem w tej dziedzinie, na podstawie nowego materiału dokonał poważnego wzbogacenia naszej wiedzy o jednym z najbardziej ciemnych okresów w dziejach pieniądza czeskiego, a mianowicie o brakteatach z 2. połowy XIII w. Wartości pracy nie ujmuje fakt, że jest to czeski przekład rozdziału zawartego we wzorcowej, zbiorczej monografii skarbu z Fuchsenhof,

która została niedawno opublikowana w Austrii (por. artykuł recenzyjny autorstwa T. Szczurka w natępnym zeszycie WN). Wręcz przeciwnie, jest to dobra rekomendacja pracy już sprawdzonej na gruncie międzynarodowym. Jednocześnie stwarza to możliwość jej upowszechnienia na gruncie ojczystym. Nawiasem można wspomnieć, że skarb ten — podobnie jak mały zespół z Jihlavy — nie musiał być własnością złotnika tylko z tego powodu, że zawierał złom srebrny.

Kolejny artykuł, autorstwa Jiřřho Hány, jest poświęcony monetom już z XIV w. Chodzi o halerze z lat 1346–84 — najmniejszy nominal waluty Luksemburgów. Zostały one poddane skrupulatnej analizie, w wyniku czego ustalono ich nową typologię i chronologię.

Ostatni artykuł jest znów wynikiem pracy zbiorowej trzech autorów: specjalistów w zakresie numizmatyki europejskiej (M. Budaj i J. Hunka) i orientalnej (V. Novák), a zarazem współpracy słowacko-czeskiej. Przedmiotem opracowania są stosunkowo liczne znaleziska monet tureckich na Słowacji. Obfitość ta wynika z oczywistego faktu, iż część Słowacji w latach 1530–1690 pozostawała pod turecką okupacją, a w konsekwencji turecka moneta była tu walutą miejscową.

Dwa przyczynki dotyczące wariantów dukatów Karola IV i liczman z XVI w. zostały zaklasyfikowane do działu nazwanego „Materiały”.

Zamyka ten tom obszerny i różnorodny dział znalezisk. Pomieszczono w nim serię drobnych artykułów o odkryciach pojedynczych monet, dokonanych głównie w czasie prac wykopaliskowych. Są to oczywiście monety bardziej interesujące, dające możliwość wyciągnięcia ciekawych wniosków. Szczególnie istotne są one, gdy dotyczą „okresu denarowego” i zostały sformułowane przez takiego specjalistę, jakim jest Luboř Polanský. Przykładowo, jego uwagi wypowiedziane na marginesie odkrycia w Kouřimi mają znaczenie dla poznania histo-

rii pieniądza na styku panowania Jaromira i Udalryka. Pewnego uzupełnienia wymaga natomiast określenie monety bawarskiej odkrytej w Libicach. Nie chodzi tu bowiem o denar Henryka II (948–955), ale o typ denara Henryka II, który mógł być emitowany również po jego śmierci (wg nowszych prac W. Hahna w Nabburgu w latach 954–967; stempel awersu monety z Libic nosi tam nr 16). Niejaki wątpliwości nasuwają się jedynie przy lekturze przyczynku M. Mařka o monecie Wratysława II z Hradzka. Trudno się zgodzić z autorem (idącym zresztą w ślad za dawniejszą literaturą), że mamy tu do czynienia z jakimiś cechami portretowymi tego władcy.

W dziale znalezisk uwzględniono również informacje o znaleziskach monet późniejszych — z XVII w., a więc młodszych od tych, które trafiły do działu artykułów i materiałów.

W konkluzji można stwierdzić, że nowy tom „Sborníka” zawiera różnorodne materiały numizmatyczne stanowiące cenne źródła historyczne. Zostały one sumiennie opracowane przez duży zespół autorów, pochodzących zarówno z Czech, jak i z zagranicy, na ogół młodsze pokolenia. Na podkreślenie zasługuje fakt, że rekrutują się oni zarówno spośród wyspecjalizowanych pracowników o profesji numizmatycznej, jak też ludzi zajmujących się tą tematyką tylko ubocznie. Reprezentowane są przy tym nie tylko największe ośrodki, ale również muzea prowincjonalne. I jeszcze inne pozytywne zjawisko: prace te są często wynikiem współpracy ludzi różnych specjalności, co na pewno zwiększa szansę na poprawność wyciąganych wniosków.

Należy się więc cieszyć, że ambitny zamysł kontynuowania „Sborníka” udało się zrealizować w praktyce. Jest to dobry prognostyk na przyszłość, a mianowicie dla planów trwałej kontynuacji tego zasłużonego pisma. Nadany mu charakter — interdyscyplinarny i międzynarodowy — warty jest podtrzymania.

S. S.